

# Mufagara – sceny pogromowe w dniu Święta Szałasów

12 października 2021

Dziesiątki zamaskowanych izraelskich osadników zorganizowało atak na palestyńską wioskę Mufagara, bijąc mieszkańców, rzucając w nich kamieniami, siejąc spustoszenie w każdym domu.



„Nagle usłyszałem tłuczone szkło, a potem krzyki dzieci z drugiego pokoju. Pobiegnę tam. Muhammad został zraniony w głowę, krwawił na podłodze. Ma trzy lata. A osadnicy wciąż byli na zewnątrz, wszystkie dzieci były wokół [Muhammada], płacząc tak, jak nigdy nie widziałam, żeby płakały” – w ten sposób 30-letnia Mariam Hamamdah opisała wtorkowy skoordynowany atak dziesiątków izraelskich osadników na wioskę Mufagara na południowych Wzgórzach Hebronu, w dniu żydowskiego święta Simchat Tora (lub Sukkot, znane również jako Święto Szałasów – przyp. red.). Muhammad, jej siostrzeniec, został trafiony w głowę kamieniem rzuconym przez osadników. Został hospitalizowany w centrum medycznym Soroka w Be'er Sheva z pęknięciem czaszki i krwotokiem wewnętrznym w mózgu.

Atak na wioskę rozpoczął się o trzynastej. Grupa zamaskowanych osadników zaatakowała palestyńskiego pasterza. Poderżnęli gardła trzem jego owcom, po czym pasterz uciekł wraz z dwójką towarzyszących mu dzieci, z których jedno było jego synem. Wkrótce potem przybyło kolejnych kilkudziesięciu zamaskowanych osadników uzbrojonych w broń ręczną, kamienie, pałki i kije. Co najmniej 60 Izraelczyków uczestniczyło w ataku na Mufagarę, która już wcześniej była celem przemocy osadników – ale nigdy w taki sposób.

Mufagara jest jedną z kilkudziesięciu nieuznawanych palestyńskich wiosek w rejonie Masafir Jatta na okupowanym

Zachodnim Brzegu. Choć wioska istnieje od pokoleń, jej mieszkańcy nie otrzymują od izraelskich władz pozwoleń na budowę. Przedstawiciele Administracji Cywilnej – zbrojnego ramienia izraelskiego rządu, który rządzi na okupowanych terytoriach – przybywają tu regularnie, aby burzyć domy i inne obiekty.

Według mieszkańców Mufagary, osadnicy obrzucili ich wioskę kamieniami, a następnie szli od domu do domu, przecinając rury wodociągowe nożami i maczetami. Wielu mieszkańców uciekło w poszukiwaniu bezpieczeństwa do pobliskiej doliny. Kilku zamaskowanych napastników weszło nawet do domów i dokonało w nich spustoszenia. Inni przewrócili pojazdy należące do mieszkańców i próbowali zjechać nimi do pobliskiej doliny. Jeden z osadników otworzył ogień do Palestyńczyka, który rzucał w niego kamieniami z wnętrza swojego domu, ale nie odniósł on żadnych obrażeń.

Izraelscy żołnierze byli obecni podczas ataku, ale zamiast powstrzymać przemoc, po prostu stanęli za zamaskowanymi osadnikami. Żołnierze wystrzelili również duże ilości gazu łzawiącego i gumowych kul w kierunku Palestyńczyków, którzy bronili się przed atakiem kamieniami. Współpraca osadników z żołnierzami nie jest niczym nowym na Zachodnim Brzegu, ale w ciągu ostatnich kilku miesięcy miała śmiertelne reperkusje dla Palestyńczyków.

„Usłyszałem hałas, wyszedłem na zewnątrz w sandałach i zobaczyłem ludzi patrzących w kierunku pobliskiej placówki [osadniczej] Avigayil” – powiedział 45-letni Fadil Hamamda. „Podszedłem do meczetu i zobaczyłem, jak osadnicy atakują pasterza, mężczyznę o imieniu Amar. Był z małym dzieckiem. Bili go niemiłosiernie kamieniami. Był na swojej własnej ziemi w dolinie, w pobliżu drzew oliwnych”.

Fadel opisuje, że w pewnym momencie osadnicy wjechali zielonym ciągnikiem do Mufagary z Havat Ma'on, placówki zbudowanej po drugiej stronie wioski. – Zaparkował w centrum wioski –

opowiada mężczyzna. – „[traktor] był pełen pałek i maczet, a osadnicy mieli broń. Broniliśmy się przed traktorem, a osadnicy zaczęli atakować wioskę. Przybywało coraz więcej osadników, wszyscy byli zamaskowani. Wojsko zaczęło wtedy strzelać do nas gazem łzawiącym i granatami ogłuszającymi.

„Szli od domu do domu” – kontynuuje mężczyzna. „Zniszczyli okna w ośmiu domach. Kamieniami zranili co najmniej pięcioro dzieci. To było zorganizowane, zaplanowane. Rozdzielili się – pięciu tu, 15 tam. Zniszczyli samochody. Rodziny były w swoich domach podczas ataku. Okna domu Fadila zostały rozbite przez kamienie”.

Hadra Hamamda, żona Fadila, opisała, jak zobaczyła osadników stojących przy meczecie, niedaleko ich domów. „Zaczęli rzucać w nas kamieniami. Krzyczałam: 'atakujecie dzieci, niszczyacie nasze domy!'. Po raz pierwszy widziałam taki rodzaj ataku. W przeszłości [osadnicy] przychodzili tutaj, ale nie w takiej liczbie, nie z taką łatwością. Oczy mojego syna Ahmada były pełne łez od gazu łzawiącego, który żołnierze rzucali w kierunku broniących się mieszkańców. Moja sąsiadka, kobieta w ciąży, wyszła z jednego z domów i upadła. Potrzebujemy wolontariuszy, którzy będą tu z nami spać. Moje dzieci boją się zasnąć”.

Mariam była w swoim ogrodzie, gdy usłyszała zamaskowanych osadników nadjeżdżających z Avigayil. „Umieściłam wszystkie dzieci w małym pokoju. Jedno po drugim. Powiedziałam im, żeby się nie martwiły, i zamknęłam drzwi na klucz” – powiedziała. „Usłyszałam, jak osadnicy na zewnątrz rozbijają samochody, a mój dom jest obrzucany kamieniami. Otworzyłam drzwi i pobiegłam jak szalona do drugiego pokoju. Tam dwoje dzieci krzyczało. Trzymałam je w ramionach”.

Jeden z kamieni uderzył w jej trzyletniego siostrzeńca Muhammada, który był w pokoju obok. „Podniosłam go i pobiegłam do żołnierzy, którzy stali kilkaset metrów od tego miejsca” – relacjonuje Mariam. „Powiedzieli mi, żebym poszła do karetki,

ale powiedziałam, że się boję, ponieważ obok niej byli osadnicy. Oczy Muhammada były zamknięte przez cały czas. Zemdlał. Przyjechał wojskowy jeep i zabrał nas do karetki, razem z wujkiem Muhammada, który był z nami. Kiedy byliśmy w karetce, osadnicy próbowali zaatakować wujka. Chłopiec krwawił w karetce przez pół godziny, aż osadnicy odjechali, a potem zabrali go do Soroki [szpitala]”.

Muhammad pozostaje w Soroce, ma zostać przeniesiony do szpitala na Zachodnim Brzegu na dalsze leczenie. Jego stan jest obecnie stabilny.

Gdy Mariam opisywała, co się stało, jej syn Kusaj, również trzyletni, krzyczał w jej ramionach. On również został tego dnia uderzony kamieniem. Płacz dzieci słychać było w każdym domu w Mufagara, mimo że atak nastąpił kilka godzin wcześniej.

„Mam 45 lat, urodziłem się tutaj i nigdy nie widziałem czegoś takiego” – powiedział Mahmoud Hamamdah, inny mieszkaniec. „Osadnicy wchodzący do naszych domów, gdy jesteśmy w dolinie i inna grupa osadników atakująca nas kamieniami. Nigdy nie było takiego ataku z tak ogromną liczbą [osadników]”.

Dla Mahmuda, napaść służy wyraźnemu celowi. „Osadnicy chcą stworzyć terytorialną przyległość między Avigayil i Havat Ma'on. Nasza osada jest położona dokładnie w środku. To jest teraz ich cel: użyć przemocy, aby zmusić nas do odejścia. Ciągłe przejmują więcej ziemi i atakują nas. To tak jak armia, która niszczy nasze domy. [Robią] wszystko, żebyśmy wyjechali”.

Izraelscy osadnicy założyli siedem nowych placówek na Południowych Wzgórzach Hebronu w ciągu ostatnich kilku, nazywając je „farmami pasterzy”. Na całym Zachodnim Brzegu w ciągu ostatnich pięciu lat powstały łącznie 54 nowe placówki, wszystkie nielegalne według samego prawa izraelskiego, jak również prawa międzynarodowego. Farmy osadnicze otrzymują tysiące dunamów ziemi, które zostały wywłaszczone przez

państwo izraelskie.

Kilkuset izraelskich osadników prowadzi te farmy, a wielu z nich dobrowolnie przenosi się z jednej na drugą. Komunikują się i koordynują swoje działania za pośrednictwem grup WhatsApp, a w ramach przygotowań do święta Sukkot poprosili ludzi o przybycie na farmy w charakterze wolontariuszy. Nie jest jasne, czy istnieje związek między niedawnym wezwaniem wolontariuszy a atakiem, który miał miejsce we wtorek.

Tłumaczenie: Wojciech Łobodziński

Źródła oryginalne: [Mekomit.co.il](http://Mekomit.co.il), [972mag.com](http://972mag.com)

Źródło polskie: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)